

\* Dzień dobry Panie Pośle!

Korzystając z możliwości udostępnienia przez Pana swojej strony, pragnę ustosunkować się do przedruku artykułu Zenona Baranowskiego z „Naszego Dziennika”, zamieszczonego 10 kwietnia 2013 roku w "Poradniku dla emerytów mundurowych".

Moim zdaniem, zarówno autor jak również przywołane przez niego osoby, delikatnie mówiąc mają nikłe pojęcie o problematyce służb i argumentacji prawno-dowodowej, przedstawianej przez funkcjonariuszy byłej SB w ich odwołaniach od krzywdzących decyzji emerytalnych, wynikających z ustawy "dezubekizacyjnej".

Tytuł artykułu i jego treść sugerują, że "Legionowo, to jedyna podstawa odzyskiwania emerytur przez byłych esbeków". Jest to zwykła manipulacja słowna, mająca na celu odwrócenie uwagi pokrzywdzonych i opinii publicznej od innych, nie mniej ważnych sytuacji formalno-prawnych podnoszonych w odwołaniach od decyzji.

Szczegółowo przedstawiłem je w zakładce "Internauci piszą", na Pana stronie internetowej w dniu 28 grudnia ubiegłego roku (Sprawy emerytur mundurowych w sądach). Należą do nich głównie:

1. Nierespektowanie przez sądy argumentacji prawnych i dowodów świadczących o niezbitym prawie funkcjonariuszy do 40 proc. podstawy wymiaru emerytury po 15 latach służby, czego ich pozbawiono, a prawa do tego nie wniosła nawet osławiona ustawa dezubekizacyjna, ani orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.
2. Niepodejmowanie w ogóle i nieuznawanie przez sądy kwestii zaliczenia służby do 19 lipca 1983 roku, jako służby w Milicji Obywatelskiej na wolnym etacie służby bezpieczeństwa, co potwierdzają świadectwa pracy, decyzje o ustaleniu prawa do emerytury milicyjnej, a nie żadnej innej i kolejne akty nominacyjne na wyższe stopnie podoficerskie i oficerskie MO byłych funkcjonariuszy, znajdujące się w aktach emerytalnych i osobowych IPN.
3. Nieuznawanie przez sądy okresów pobytu w Akademii Spraw Wewnętrznych i rocznej szkole oficerskiej w Legionowie (trzyletnią WSO uznają, a rocznej już nie), jako okresów nauki, a nie służby, mimo argumentacji prawnej w postaci bardzo ważnego art. 2, ust. 3, tzw. ustawy lustracyjnej, czy uzasadnienia do Uchwały Sądu Najwyższego z 20.06.2000 r. (IKZP 15/00 OSNkw2000, nr 7-8, poz. 61), które w swoich orzeczeniach uwzględniły sądy – apelacyjny w Gdańsku i okręgowy w Warszawie. Należy przy tym stwierdzić, że każdy słuchacz ASW na okres studiów był zdjęty z ewidencji (etatu) KW MO i pozbawiony wszelkich gratyfikacji finansowych z tytułu dodatku specjalnego, kwalifikacyjnego i operacyjnego, co znajduje odzwierciedlenie w aktach emerytalnych i osobowych IPN, dotyczących zainteresowanych. Ponadto ASW była uczelnią, gdzie studiowało się różne dziedziny nauki, a nie uczyło abecadła operacyjnego.

W odwołaniach od decyzji emerytalnych podnoszone są również inne słuszne kwestie prawne, dotyczące służby w innych pionach SB czy w wydziałach paszportowych. Zwracam uwagę na fakt, że wielu pracowników SB zostało służbowo przeniesionych do tego pionu z milicji, na podstawie rozkazów personalnych, a nie żadnych podań czy raportów. Rozkaz jest rozkazem i należy go wykonać, a wszelkie dywagacje na ten temat są nie na miejscu. Podawane w artykule przykłady lekarza, informatyka z wydziału "C" i pracownika pionu polityczno-wychowawczego są po prostu śmieszne i żenujące, świadczące o kompletnej ignorancji, lub celowym zaciemnianiu sprawy. Przepraszam za kolokwializm, ale te osoby i to jest proste jak konstrukcja cepa, nigdy nie powinny być zaliczone do pracowników organów bezpieczeństwa, a mimo to z woli IPN – były. O jakim prawie my mówimy?! To ma być pochwała sądów, że zmieniły wcześniejsze, żenujące decyzje wydane przez siebie, bądź inne sądy? Trzeba nazywać rzeczy po imieniu – to jest kpina z prawa i sprawiedliwości. Z jednym zgadzam się z profesorem Dudkiem, gdy mówi, że ustawa dezubekizacyjna jest niedoróbką.

Opierając się na opiniach uznanych autorytetów prawnych, ja zwykły magister prawa, śmiem twierdzić, że jest to bubel prawny, łącznie z jego preambułą. I to jest, jak mówi prof. Dudek, nie do ogarnięcia, istnieje pewna sfera domniemania, uznaniowości, przemawiająca na korzyść esbeków. O jakiej korzyści Pan mówi, Panie profesorze, chyba, że ma Pan na myśli przypadki przedstawione wyżej, ale – jak mówi klasyk – jest to oczywista oczywistość. Profesor Dudek ubolewa, że "pomocą w orientacji np. w aktualnych wyrokach służy europoseł Janusz Zemke", któremu pomagają zainteresowani, jak np. Wacław Benecki (pozdrowienia i dużo zdrowia), po kursach KGB w Moskwie, nadsyłający różne pisma. Co w tym złego Panie profesorze, że pomagają oni naprawiać ułomną sprawiedliwość i służą starym, schorowanym ludziom radą i pomocą, której nie mogą oczekiwać od państwa? Jaki związek ma kurs KGB, o ile Wacław w nim uczestniczył, z pomocą prawną niesioną nie tylko emerytom, ale i wdowom po nich? Takie stawianie sprawy jest po prostu nietaktem z Pana strony. A swoją drogą, czy dzisiejsze służby specjalne i wojskowe nie utrzymują kontaktów z ich odpowiednikami na Zachodzie, czy nie szkolą się na prestiżowej akademii wojskowej w USA?

Wiem – czasy się zmieniły, inni są sojusznicy, ale kontakty między służbami były i będą, gdyż jest to naturalne. Podobne "zarzuty" prof. Dudek czyni Przewodniczącemu Związku Byłych Funkcjonariuszy Służb Ochrony Państwa, Maciejowi Niepsujowi, również pomagającemu byłym funkcjonariuszom. Pan Niepsuj ma rację Panie redaktorze, że emerytura zgodnie z prawem, jest własnością i nie przystoi z tego drwić, stawiając trzy wykrzykniki przy tym stwierdzeniu. Radzę dokładnie zapoznać się z Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności.

Kończąc artykuł redaktor stwierdza, że prof. Dudek był "zaskoczony w ogóle, że ta ustawa została przyjęta, bo to był jedyny odważny krok od czasu powstania IPN", sugerując tym samym, że jednak instytucja ta była zaangażowana w prace nad ustawą. Dobrze i to, lepiej późno, niż wcale przyznać się do "maczania palców w ustawie".

Ze zwykłej ciekawości chciałbym zapytać jednak Pana redaktora, dlaczego posiłkował się w swoim artykule historykiem, profesorem Dudkiem i byłym sędzią Trybunału Konstytucyjnego – Wiesławem Johannem, a nie znanymi prawnikami, znającymi niuanse ustawy dezubekizacyjnej, takimi jak na przykład profesorowie Widacki i Pikulski, czy mecenas Ring i Sucholewski. Oni naprawdę są kopalnią informacji w tym temacie i na przyszłość radzę zasięgnąć ich opinii.

*(dane adresowe do wiadomości posła J. Zemke), 13 kwietnia 2013 r.*

\*\*\*